

## Andrzej Bernacki (1902 – 1965)

Andrzej Bernacki urodził się 13 września 1902 r. w Jaśle z ojca Karola i matki Marii z domu Widziszewskiej. W Jaśle ukończył szkołę powszechną i gimnazjum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. Ojciec Karol wcielony do CK Armii Austro - Węgierskiej w czasie I Wojny Światowej dostał się do niewoli rosyjskiej. Powrócił w złym stanie zdrowia i zmarł w 1924 r. w wieku zaledwie 50 lat. Andrzej miał dwie młodsze siostry Jadwigę i Bronisławę oraz brata Stefana. Obie siostry zostały nauczycielkami, wyszły za mąż za pedagogów. W czasie okupacji hitlerowskiej obaj mężowie działali w ruchu oporu, zostali aresztowani przez Gestapo i przewiezieni jednym z pierwszych transportów polskich jeńców do obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu. Tam obaj zostali zamordowani w 1940 r.

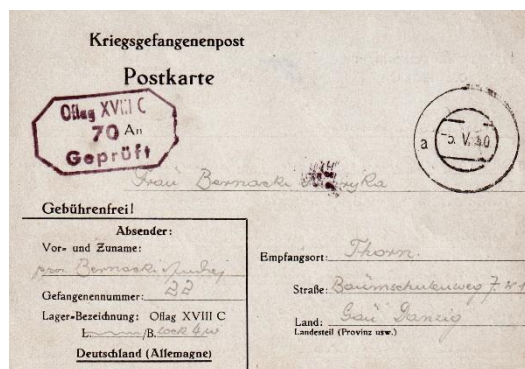


Młodszy brat Andrzeja - Stefan został prawnikiem, podjął pracę w Poznaniu a następnie w Toruniu. Andrzej natomiast, pod koniec lat 20 – tych ożenił się i zamieszkał z żoną Haliną w Ostrowie Wielkopolskim przy ul. Sobieskiego. W lutym 1931 r. urodziła im się córka Teresa, a w 1935 r. syn Karol.



*Bracia Andrzej i Stefan Bernacki – Poznań 1936 i Toruń 1938 r.*

Andrzej służbę wojskową odbył w szkole podchorążych i w randze podporucznika walczył w kampanii wrześniowej w strukturze Armii Poznań. Pod Łowiczem dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony pierwotnie w Oflagu X B Nienburg, w listopadzie 1939 r. przeniesiony do Oflagu XVIII C Spittal, Blok IV. Tam nadano mu ewidencyjny numer jeniecki 22/XVIIIIC, który zamiast imienia i nazwiska miał się stać dla władz niemieckich, jedynym dowodem tożsamości. Pod koniec października 1939 r. napisał kartkę pocztową do bratowej Henryki z domu Orcholskiej z prośbą o poinformowanie co się dzieje z bratem Stefanem, nie wiedząc, że za parę dni zostanie przeniesiony do kolejnego obozu. Bratowa niezwłocznie wysłała wiadomość o miejscu pobytu brata w Oflagu XI A Osterode, która jednak nie dotarła do Andrzeja z powodu przeniesienia go do innego obozu. Wreszcie w połowie stycznia 1940 r. Stefan otrzymał list od Andrzeja ale nie mógł już odpisać, ponieważ w Osterode, jak i później w innych oflagach, łącznie z Woldenbergiem, korespondencja między obozami była zabroniona.



*Kartki pocztowe wysłana z obozu X B Nienburg, i XVIII C Spittal do bratowej Henryki*

Na początku czerwca 1940 r. Andrzej został przeniesiony do nowo powstałego obozu dla polskich oficerów w Woldenbergu. Był to jeden z pierwszych transportów oficerów z obozu Spittal, który dotarł do Oflagu II C. Na początku sierpnia przypadkowo, podczas spaceru spotkał brata Stefana, który dzień wcześniej został przewieziony z Osterode. Radość była wielka i od tej pory bracia spotykali się codziennie, ale władze obozowe nie pozwoliły im zamieszkać razem. Mieszkali w sąsiednich barakach i dzieląc się otrzymywanymi paczkami żywnościowymi.

Żona Andrzeja z dziećmi żyła w ciężkich warunkach bytowych w związku z czym wysyłane przez nią paczki żywnościowe były bardzo skromne. Dużą pomocą były paczki, które dostawał brat od swojej żony z Torunia, którą Andrzej za jakość paczek i pomoc ocenił, że: „Henia jest warta tyle złota, ile waży”. Żywność dostarczana jeńcom przez okupanta była dalece niewystarczająca i przeżycie na nazywanych przez jeńców „wasser zupkach czy jarskiej kuchni” było praktycznie niemożliwe, stąd właśnie wyżywienie było podstawowym problemem bytowym i tematem codziennych rozmów. Sytuacja uległa pewnej poprawie, dopiero gdy od kwietnia 1943 r. oficerowie zaczęli otrzymywać, regularnie co miesiąc jedną paczkę z Angielskiego Czerwonego Krzyża, potem z amerykańskiego, a od stycznia 1944 r. z polskiego CK.

Żona Halina walczyła z narastającą germanizacją, tym bardziej, że miasto jak i cała Wielkopolska zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Ostrów Wielkopolski nazywał się wówczas Ostrowo bei Vaterland lub Posen i nauka w języku polskim była zabroniona. Halina uczyła dzieci w domu, które świetnie opanowały zasady języka polskiego. Zachowały się wzruszające listy pisane do obozu przez 13 – to letnią córkę Andrzeja, Teresę z drugiej połowy 1944 r. wysłane do brata Stefana. Terenia pisze „Kochany Ty mój Wujku, pytasz czy czytam książki, ja je po prostu pożeram, tylko teraz już ich nie mogę nigdzie dostać, bo wszędzie się skończyły; przecież ja nie jestem już taka mała jak mię nazywasz, już skończyłam w lutym 13 lat”. W innym liście pisze jak przerabiają odzież wysłaną w paczce z oflagu, a w ostatnim napisanym 22 października 1944 r. pisze że: „Teraz z odpisywaniem gorzej, bo pracuję od 9 tej do 12 tej i od 2 ej do 7 ej wieczorem i tylko co drugą niedzielę po południu mam wolne i mało czasu mi pozostaje dla siebie i mamusi. Mam nadzieję, że ta wojna się wnet skończy i będę mogła to stracone odrobić, Dziękuję Ci jak i Karol za przysłane pieniądze – Karol i Twoja Renia”.



Zdjęcia dzieci Andrzeja Bernackiego,  
wysłane do obozu w Woldenbergu w 1944 r



Zachowała się również kartka pocztowa do braci napisana 30 października 1944 r. przez wysiedloną z Jaśła matkę Marię. Zaniepokojona pyta o zdrowie synów i co u nich słychać. Pod koniec 1944 r. były znaczne utrudnienia w korespondencji między obozem, a rodzinami, szczególnie zamieszkalymi we wschodniej części Generalnej Guberni. Pomimo, że korespondencja mogła odbywać się wyłącznie na specjalnych kartkach i blankietach listowych, to jednak dotarła do braci, zwykła obiegowa w GG kartka pocztowa – postkarte. Została ona jednak dwukrotnie ocenzurowana. Świadczy to o upadku niemieckiego, bezwzględnego drylu i zdawaniu sobie sprawy przez władze obozowe z nadchodzącej, nieuchronnej klęski.

Po ewakuacji obozu razem z bratem znalazł się w grupie Wschód i po kilkudniowym „marszu śmierci” w ogólnie znanych okolicznościach, w Deetz /dzisiejsze Dziedzice/ 30 stycznia 1945 r. zostali wyzwoleni. Następnego dnia bracia się rozdzielili i powędrowali pieszo do swoich rodzin. Po kilkunastu dniach Andrzej Bernacki dotarł do rodziny w Ostrowie Wielkopolskim. Po pewnym czasie przeprowadził się do Wrocławia, gdzie zamieszkał w ocalałej kamienicy przy ul. Wapiennej 24. Pracował w dyrekcji Polskich Kolei Państwowych na stanowisku naczelnika Wydziału Ruchu. Córka Teresa po ukończeniu studiów została farmaceutką a syn Karol geofizykiem.



Andrzej Bernacki jeszcze przed przejściem na emeryturę wybudował w rodzinnym Jaśle, uroczy domek na stoku pagórka, odziedziczonej ziemi, w którym spędził wraz żoną Haliną ostatnie lata życia. Zmarł w Jaśle 10 listopada 1965 r. i został pochowany w rodzinnym grobie wraz ojcem, matką i siostrą Jadwigą, na jednej z najstarszych nekropolii w Polsce - Starym Cmentarzu przy farze pw. NMP.

Opracował dr Zbigniew Bernacki, bratanek Andrzeja Bernackiego  
na podstawie przekazów i pamiątek rodzinnych